Nr. 7. Przemyśl. Niedziela 13 Lut Rok 1881.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

**Przedpłata**

| zamiejscowa: | | w miejscu: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 ct. | miesięcznie | 40 ct. |
| kwartalnie | 1 złr. 35 „ | kwartalnie | 1 złr. 20 „ |
| półrocznie | 2 „ 70 „ | półrocznie | 2 „ 40 „ |
| rocznie | 5 „ [illegible] „ | rocznie | 4 „ 80 „ |

**Numer pojedynczy 10 ct.**

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

# SAN

**Cena ogłoszeń:**
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

**Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia**
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu
na dole

Rękopisma nie zwracają się.

## czasopismo społeczno-ekonomiczne.

## Jeszcze o wyborach do rady gminnej.

W żadnej może gminie w Galicyi nie okazała ustawa gminna tak jaskrawo swych braków, jak w naszem mieście. Zabieraliśmy już niejednokrotnie głos w tej mierze, by zwrócić uwagę sfer mających wpływ na ustawodawstwo nasze i dziś znów powracamy do tego samego przedmiotu. Wprawdzie nie powiemy tu nic, czegoby u nas każdy mieszkaniec nie wiedział, lecz sądzimy, iż częściej omawiając rzecz jakąś przecież na nią zwrócimy baczniejszą uwagę ogółu.

Nasza obecnie urzędująca rada gminna doczeka się niedługo szóstej rocznicy swoich urodzin, pomimo iż według ustawy mandat jej winien się skończyć w trzech latach. Anomalia ta opierająca się na samejże ustawie, może się wszędzie powtarzać, gdzie podobne jak u nas zachodzą stosunki.

Przypatrzmy się, w jaki sposób można utworzyć nieustającą wiekuistą radę i zwierzchność gminną. Wybory odbywają się w Marcu w r. 1875 i wydają na świat radę, która się nie wszystkim podoba; malkontenci zanoszą protest, skutkiem którego nowa rada konstytuuje się dopiero w czerwcu tegoż roku i od tego czasu liczy swe trzechlecie. Po jego upływie następują nowe wybory. Skład tej nowej a raczej już znów dawnej rady okazuje się złym, wielu z radnych bądź niedbałymi bądź nieudolnymi, rozpoczyna się więc agitacya, skutkiem której w skład nowo wybieranej rady, nie powołano wielu ludzi, którzy sądzili, że winni być dożywotnie wybieranymi. Zakładają więc protest, który przechodzi wszelkie możebne instancye; wybór częściowo unieważniony, rozpisane nowe uzupełniające wybory. Sprawa ta przewleka się do późnej jesieni 1880 r. bo przeciw unieważnieniu, znów druga strona protestuje. Na miejsce unieważnionych, wybiera dotyczące kolo innych kandydatów, znów nowy protest — dotąd nierozstrzygnięty, a rada kończy wnet szósty rok swego życia.

Gdyby ona odznaczała się przymiotami, jakich od rady gminnej wyborcy domagać się mogą, byłaby to rzecz mniejszej wagi, rzecz naturalna że w praktyce tylko. Lecz jakże nasza rada spełnia obowiązki? Na posiedzenia wielu radnych jak to mówią ani cukrem nie zwabi, kompletu potrzebnego do spraw mniejszej wagi rzadko kiedy a do spraw ważnych prawie nigdy zebrać nie można.

Załatwia się więc sprawy „obiegowo“ co może nie sprzeciwia się brzmieniu ustawy, lecz jej duchowi i celowi. Pilniejsi radni przychodzą co tydzień na posiedzenie i tracą kilka godzin drogiego czasu, czekając aż pacholcy miejscy dostawią złapanych przypadkowo radnych, grających w tej chwili rolę cyfry, mającej uzupełnić ten nieszczęśliwy najmniejszy komplet, a niedoczekawszy się tej chwili odchodzą zabierając ze sobą napowrót wypracowane referaty.

W ten sposób trudno się dziwić, iż u nas o jakiejś racyonalnej gospodarce mowy być nie może, że dalej gmina cała żyje trybem lekkomyślnego rozrzutnika, co nie wie ile ma dochodu a ile może wydać, bo nie ma się budżetu, bo budżet miesiącami zalega u referenta i wychodzi z jego laboratoryum jak musztarda po objedzie, po skończonym roku, kiedy już istnieją nie przybliżone lecz buchhalteryczne zestawione cyfry przychodu i rozchodu. Temu złemu jednak nie można zaradzić, bo życie rady tak postępującej zaasekurowane protestami, których załatwienia naprożno oczekujemy. Jeżeli zaś protest odniesie skutek i znów wybory uzupełniające będą unieważnione, to mamy wszelkie prawo spodziewać się, że dawna rada jeszcze siódmy rok będzie istniała i postępywała dawnym trybem.

Drugą niemniej jaskrawą anomalią jest istnienie a zarazem nie istnienie burmistrza naszego miasta. Przypomną sobie zapewne czytelnicy, iż przed dwoma laty burmistrz Dr. Waygart za wpływem Wydziału krajowego wniósł rezygnacyą ze swej posady. Rezygnacyę tę, jak wykazują nasze owoczesne zapiski, rada gminna na tem samem posiedzeniu przyjęła i odrzuciła, to jest, za przyjęciem jej oświadczyła się większość, a gdy zrobiono próbę przeciwną, znów była większość przeciw przyjęciu. Nie będziemy się zastanawiać nad tem, która uchwała była prawomocną, wyrazimy tylko nasze zdanie, iż burmistrz powinien był wówczas uważać rezygnacyą za przyjętą, a co się nie stało.

Lecz nasz burmistrz jest zarazem zastępcą Dra Smolki w Wydziale krajowym, a że Rada państwa prawie nieustannie obraduje więc i nasz burmistrz siedzi we Lwowie. Podobny wypadek może zajść wprawdzie wszędzie, lecz wątpimy, by którejkolwiek gminie mogło to wyjść na pożytek, zwłaszcza jeżeli tam gdzie to zajdzie, istnieje współzawodnictwo między burmistrzem a jego zastępcą. Weźmy praktyczny wypadek. Burmistrz przyjmuje tymczasowego urzędnika do biur magistratu a spełniwszy to wyjeżdża, wiceburmistrz na drugi dzień oddala nowoprzyjętego. Po kilkutygodniowej nieobecności powraca burmistrz na kilkudniowy pobyt, a pierwszą jego czynnością jest ponowne przyjęcie oddalonego. Nie wchodzimy w to, które pobudki są słuszne, podnosimy tylko same fakta pytając, czy w takich anormalnych stosunkach gminie może być dobrze? Nie bierzemy ich, jakoby one dotyczyły naszego miasta Przemyśla, bo może się wszędzie zdarzać, lecz przytaczamy te wypadki z życia praktycznego udawadniając, iż nasze rządy autonomiczne można doprowadzić do stanu nieznośnego, w którym można stracić zaufanie do samorządu, jednem słowem doprowadzić rzeczy ad absurdum.

Ten wypadek zachodzi właśnie u nas.

## KORESPONDENCYE.

**Z pod Pruchnika.** W *N.* 6. z 6 lut. b. r. w artykule „Jest że teraz lepiej“ wyraża Szanowna Redakcya po części słuszne zdziwienie, że projekt p. Kieszkowskiego, który z początku wywołał w kraju tak silne zajęcie nie zamienił się nigdzie w rzeczywistość, a nawet nastała taka cisza w tej sprawie, która pozwoliłaby przypuszczać, że stosunki finansowe właścicieli ziemskich tak się poprawiły, że instytucya, którą projekt P. Kieszkowskiego chciał w życie wprowadzić, jest zupełnie nie na czasie, i że nie ma nawet żadnej racyi bytu. Niestety, takim illuzyom oddawać się, jest niepodobieństwem, a rzeczywistość w czarniejszych przedstawia się barwach; rok 1880 był w ogólności dla gospodarstw naszych niepomyślnym, do naprawienia finansów gospodarza przyczynić się zatem nie mógł; ale oprócz braku inicyatywy u ziemian naszych, są ważniejsze, są głębsze powody, stojące na przeszkodzie w urzeczywistnieniu projektu P. Kieszkowskiego, bo oprócz pieniędzy, które by się może

## WSPOMIENIA Z PODRÓŻY PO WĘGRZECH.

(Ciąg dalszy)

Podsunąłem się bliżej do tej pary, wiedziony jakimś instynktem z tem postanowieniem, by podsłuchać ich rozmowę. Czułem bowiem, iż tam mówiono o mym wybawcy, dla którego tem większą uczułem wdzięczność i sympatyą, że dopiero teraz ujrzałem ludzi, między których wpadłem. Udało mi się korzystając z ciżby podejść tuż po za plecy Janosa nie będąc odeń widzianym. Siadłem na ławce i oparłszy się ręką o stół, rzucałem niby roztargnione spojrzenia po wszystkich grupach, nie spuszczając jednak z oka pary najbliżej stojącej.

— Niegodziwy Arpad, nie dozwolił mi odebrać pieniędzy temu głupcowi, co nam tak pięknie dostał się w ręce, — mówił Janos, — a byłbym się porządnie obłowił, ręczę bowiem iż miał dość cwancygierów przy sobie. Mógłbym ci był kupić merynosową suknię i pięknych wstążek do włosów. Jakaś go bieda nadała, iż nie pozwala ludzi, co nam sami wpadną w ręce obrać z pieniędzy, a natomiast spędza nas na wyprawy niebezpieczne, gdzie trzeba domy szturmem zdobywać i można połknąć ołowianą pigułkę. Dzisiejsza wyprawa nocna do domu Samogyego także nie zbyt miłą będzie. Wiem, że tam dość czeladzi folwarcznej i broni nie brak, kto wie, czy z życiem wyjdziemy, czy cię kiedy jeszcze zobaczę!

— Tchórzem jesteś Janosu i zbyt wszystko czarno widzisz. Cóż wam się stać może? O wyprawie nikt nie wiedział dotąd prócz was i mnie, Samogyi śpi spokojnie, ludzie dworscy toż samo, powiążec e ich jak barany — zaśmiała się Jozsika, a ten jej śmiech zmroził krew w mych żyłach. — Arpad odniesie zwycięztwo i wsławi swe imię, bo zemści się na przyjacielu Niemców, nie waż się zatem odwodzić go od zamierzonej wyprawy, tem więcej, iż i mnie nęci złoto, którem się obłowisz, by mnie go oddać, dodała przymilając się.

Głos jej nie licował w tej chwili z gestem przymilenia, tak był twardym i zimnym. Widocznie miała jakąś myśl ukrytą.

— Gdyby nawet Ilonka chciała go zatrzymać, musisz go nakłonić, by z wami szedł, musisz! powtórzyła z naciskiem.

Ze zdziwieniem popatrzył na nią Janos.

— Cóż ci tak na tem zależy Jozsiko, aby on poszedł, zapytał i badawczo wpatrzył się w oczy dziewczęcia. Twarz jej nie zadrgnęła nawet, owszem uśmiechnęła się.

— Czy myślisz, iż boję się zostać z nim tutaj, podczas gdy wy tam pójdziecie? Nie! lecz o to mi idzie, iż on zna miejscowość, więc was pewniej poprowadzi.

W tej chwili cyganie zagrali czardasa, pary zerwały się na nogi, stojący na środku rozbiegli się na wsze strony, każdy do swej bogdanki. Skorzystałem z zamięszania i podbiegnąwszy do naczelnika, którego imię zdradziła Jozsika pociągnąłem go nieznacznie za rękaw i dałem znak, iż chcę z nim mówić na osobności.

Szepnął coś do ucha Ilonce i wyszedł przed karczmę, ja za nim. Przed gospodą nie było nikogo, wszystkich muzyka zwabiła do wnętrza. Przysunąłem się doń i szepnąłem:

— Arpadzie nie idź dziś do Samogyiego!

Pochwycił mnie żylastą dłonią i wstrząsnął moją ręką tak, iż omal nie krzyknąłem z bólu.

— Zkąd wiesz, iż mnie Arpad na imię i że dziś czynię wyprawę?

Opowiedziałem mu całą rozmowę podsłuchaną, podziękował mi za dobre chęci i na moje nalegania obiecał dobrze się zastanowić nad tem, co czynić wypada, a przynajmniej obliczyć dobrze siły i działać z podwójną ostrożnością.

Wróciliśmy do karczmy. Tu taniec roznamiętnił już wszystkich; płoną twarze, a oczy sypią iskry, silniejsze niż te, co wydają w takt muzyki uderzane podkówki. Kto nie widział czardasa tańczonego przez lud wiejski na nizinach węgierskich, nie ma pojęcia o tym tańcu. Nie ujęty on żadnym miarowym krokiem, żadną formą krępującą go, to obraz uczuć i myśli tancerza, jego gorącej fantazyi a jeszcze ognistszej miłości. Patrz! jak młodzian podchodzi do swej tancerki, pokręca wąsa, bawi się w junaka pewny, iż mu dziewczyna wzajemną, ociąga się więc, certuje, każe jej podziwiać swą dziarskość. Dziewczyna również rozwija swój wdzięk, zbliża się do młodziana, czaruje go oczyma, on roztwiera ramiona by ją pochwycić, — ale swawolnica nie chce by się cieszył zbyt łatwym tryumfem, odskakuje w bok i zręcznym obrotem wymyka z rąk, co ją ująć miały. Niespodziewany opór rozbudza miłość tancerza, już się nie waha, porzucił dumę i spieszy by uchwycić uciekającą.

Daremny to jednak trud! Czemuż nie korzystałeś z jej chwilowego oszołomienia?

Trudności rozbudzają namiętność, on również nie da jej tryumfować; goni za nią, jak sokół za gołębiem. Lecz ten obyty już z nieprzyjacielem drwi sobie z je-

nawet na ten cel znalazły dzisiaj, przy ich stosunkowej obfitości, i dosyć niskiej procentowej stopie, są warunki trudniejsze do spełnienia a bez których instytucya taka w życie wprowadzoną być nie może, a trudniejszemi nazwać mi je wolno bo z charakterem, z naturą ludzką ma się do czynienia, żądać się bowiem musi zaparcia własnej woli, i przyznania się, po prostu do nieporadności, następnie wynalezienia grupy ludzi, którzy by oprócz fachowego zupełnie specyalnego uzdolnienia pod względem gospodarskim t. j. agronomicznym i prowadzenia w ogólności interesów, posiadali jeszcze dosyć wolnego czasu, a zarazem i ofiarności w charakterze, ażeby cudzemi interesami zająć się mogli

Jak widzimy, jest to nie łatwe zadanie, przeto i zadziwienie, że się nikt do tego nie bierze, po bliższem zastanowieniu się nad tem ustąpić musi.

Jednakże pomimo trudności powyżej wymienionych, których zwalczenie, niejednemu już odwagę do rozpoczęcia pierwszych już kroków w tej sprawie odebrało, znalazło się kilku ludzi dobrej woli w Oddziale gosp. Łańcucko-Jarosławskim, którzy inicyatywę w tej sprawie biorą, a wypracowawszy statuta, a raczej projekt statutów do założenia „Towarzystwa wzajemnej pomocy obywatelskiej" poddawszy go ludziom fachowym do przeglądu i krytyki, chcą w imię Boże rozpocząć to dzieło; na jakie trudności natrafi ta sprawa, i o jakie szkopuły rozbije się może, to trudno jeszcze przewidzieć, ale skoro Szanowna Redakcya *Sanu* tę sprawę, jako żywotną dla kraju naszego uznała, i w tym celu w Dzienniku swoim ją podniosła, uważałem jako przyjaciel tego czasopisma za obowiązek donieść Jej, że są ludzie którzy projektem P. Kieszkowskiego się zajmują, jak również o dalszym postępie ich usiłowań zawiadomić Szanownej Redakcyi nie omieszkam,

# STOWARZYSZENIA.

### Posiedzcnie oddziału gospodarczego pow. Przemyskiego z dnia 10. b. m.

Przewodniczący hr. Stanisław Stadnicki zagaja posiedzenie wobec dość licznie zgromadsonych członków, wzywając do odczytania protokołu z ostatniego posiedzenia którą to czynność w zastępstwie chorego sekretarza p. Słotwińskiego wykonał p. M Ritterschild. Po odczytaniu przyjęto do wiadomości poprawkę Dra Czajkowskiego, by roboty przy fortyfikacyach w Przemyślu lub dostawę potrzebnych materyałów, rozdawano dopiero po ogłoszeniu w dziennikach, aby tym sposobem dać możność osobom posiadającym różne materyały ubiegać się o dostawę

Na przedstawienie kilku członków przyjmuje zgromadzenie na członków pp Markowskiego, Buczyńskiego, Prokopowicza, ks. Chotynięckiego i Emila Leszczyńkiego jakoteż dwóch włościan; Trześniowskiego Grzegorza i Kubana Aleksandra.

Imieniem komissyi rachunkowej odczytał P. Ebenberger wynik z obrotu funduszów towarzystwa stawiając zarazem wniosek, by zgromadzenie uchwaliło udać się do komitetu centralnego o zezwolenie użycia subwencyj nie użytych w kwocie 197 złr. 70 ct na proponowaną wystawę w Przemyślu, a w razie gdyby ta nie przyszła do skutku, na zakupno za nią maszyn i rozlicytowania między członkow tylokrotnie, dopóki subwencya nie będzie wyczerpaną,

Przeciw wnioskowi temu wystąpił Dr. Czajkowski i Dr. Orzechowicz motywując w przemówieniach swoich, że to są subwencye rządowe więc z obawy by ich nie trzeba zwrócić jako nie użytych wypada pozostać przy pierwotnem założeniu. Zgromadzenie przy głosowaniu przyjmuje wniosek rady Towarzystwa przedstawiony przez p Ebenbergera większością 2. głosów.

P. K. Dworski stawia 3 wnioski tyczące się regulacyi Sanu i Wiaru, a to na ręce WP. Zygmunta Kozłowskiego posła do Rady państwa.

1. Oddział gospodarczy obwodu przemyskiego w przekonaniu, że z powodu braku regulacyi rzek w Galicyi kraj nasz narażonym jest perjodycznie na nieobrachowane klęski, a klasa rolnicza w szczególności na straty doprowadzające do ruiny zupełnej całe okolice, przychyla się w zupełności i z najgorętszem poparciem do uchwały zapadłej w tej kwestyi w oddziale gospodarczym Łańcucko-Jarosławskim upraszając W. Pana jako posła do Rady państwa abyś chciał wziąść pod opiekę swą również okolice powiatu przemyskiego starając się, aby w budżecie państwa na r. 1881 gwałtowne potrzeby przy regulacyi rzek powiatu naszego mogły być uwzględnione.

2. Ogólne Zgrom. oddziału gosp. powiatu przemyskiego poleca Radzie swojej do dania wszelkich wyjaśnień których by W. Kozłowski w tej sprawie mógł zażądać, a nawet upoważnia ją w razie koniecznej potrzeby do użycia na ten cel funduszów oddziałowych do wysokości, którą zgromadzenie uchwali.

3. Walne zgromadzenie uchwali polecić delegatom swoim, by na zgromadzeniu ogólnem dnia 24-go b. m. we Lwowie odbyć się mającem w porozumieniu z delegatami oddziału Jarosławskiego postawili wniosek polecający komitetowi jako organowi wykonawczemu, przesłanie petycyi do koła polskiego w Wiedniu o wniesienie w Radzie państwa rezolucyi, wzywającej rząd do jak najprędszego rozpoczęcia regulacyi rzeki San i by ono dołożyło wszelkiego starania, by wniosek ten uchwalonym został.

Zgromadzenie uchwala powyższe wnioski jednogłośnie z dodatkiem by oznaczenie wysokości kwoty potrzebnej do zebrania dat i informacyj potrzebnych, pozostawić radzie oddziału Towarzystwa.

Dalej uchwala zgromadzenie, na wniosek p. F. Gutkowskiego poparty przez p St. Gniewosza, upoważnić delegatów do przypomnienia na walnem zebraniu sprawę odpisania podatków z powodu wypadków elementarnych jak gradobicie i powódź. P. Gutkowski stawia wniosek o premoiwanie gmin za wzorowe prowadzenie pastwisk gminnych Nad wnioskiem tym po wytłumaczeniu przez p. Ebenbergera, że sprawą tą zajmuje się ankieta dla chowu bydła, przechodzi zgromadzenie do porządku dziennego

Na wniosek p. K, Dworskiego uchwala zgromadzenie przystąpić jako członek do Towarzystwa rybackiego z wkładką roczną 2 zł.

Członek Tow. Dr Czajkowski z uwagi, że zeszłego roku jako delegat oddziału przemyskiego w sprawie banku włościańskiego zabierał głos, stawiając wniosek oddziału, który jednakże się nie utrzymał, stawia obecnie wniosek, by na najbliższem zgromadzeniu w Lwowie delegaci przy traktowaniu tej sprawy, a mianowicie pzry wnioskach przedłożonych temuż przez ankietę w tym celu zwołaną, stanowisko swoje zaznaczyli.

Dla obsadzenia dwóch stacyi buhajów subwencyonowanych, o przyjęcie których trzech członków się zgłosiło, mianowicie pp Dembiński z Kupiatycz, Gniewosz z Trzciańca i Nowosielecki z Grąziowy, uchwala zgromadzenie odstąpić załatwienie tej sprawy radzie Oddziału

Na delegatów na walne zgromadzenie Tow. gosp. odbyć się mające 24-go bm. we Lwowie wybrano pp. Dr. Czajkowskiego, hr. Krukowieckiego, Ebenbergera, Gniewosza D.r Orzechowicza i Dr Aleks. Dworskiego, jako zastępców zaś pp. Fr. Gamskiego, Terleckiego i Dembińskiego.

Po odczycie mianym przez ks. Fr. Żabę który odczyt na prośbę całego zgromadzenia w osobnej rubryce podajemy, nastąpiło losowanie przedmiotów na ten cel zakupionych.

*Fr. Gamski.*

# KRONIKA.

— **Posiedzenie rady miejskiej** naznaczone na 10-go b. m. dla braku kompletu odbyć się nie mogło. Już to ojcowie naszego grodu nie grzeszą pilnością w uczęszczaniu na posiedzenia a wczorajsze wyczekiwanie na zebranie się kompletu daje najlepszą illustracyę o dobrych chęciach pp. radnych. Od godziny 5-tej do godz. 7-mej zebrało się 18-tu i pomimo wysłanych za radnymi woźnych, komplet zebrać się nie mógł Skoro na zaproszeniach na posiedzenia w dotyczących rubrykach pp. radni podpisują się, a pomimo tego nie przychodzą, to przyznać musimy, że tu już nie brak poczucia obowiązków na siebie przyjętych ale brak elementarnego pojęcia o dobrem wychowaniu.

— **Komissyi sanitarnej** zwracamy uwagę na jatki umieszczone w tak zwanej wieży tuż pod szpitalem miejskim, w nadziei, że sprawą tą się zajmie i odpowiednie kroki poczyni, a zwierzchność gminną upraszamy by w razie gdyby takowe na wniosek komisyi wspomnianej usunąć kazała, czynności tej nie polecała panu insp. pol. Błażowskiemu, gdyżby rezultat był ten co z targowicą obok Schiffera i z wypróżnieniem mieszkania w kamienicy obok apteki Baiera.

— **Sprawozdanie** z czynności Towarzystwa. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Przemyślu za czas od 1 stycznia 1880 do 23 stycznia 1881 roku

Przychód 1531 zł. 59½ ct. Rozchód 1281 zł. 10 ct. Pozostałość kasy na rok 1881: 250 zł. 49½ ct.

Sprawozdanie Tow. pp. Ekonomek w Przemyślu za czas od 31 grudnia 1879 r. do 23 stycznia 1881 roku.

Przychód 721 zł. 73 ct Rozchod w roku 1880 598 zł. 23 ct. Pozostałość kasy na rok 1881 123 zł. 50 ct.

Sprawozdanie z rachunków Zarządu Domu Ochrony w Przemyślu za czas od 31 grudnia 1879 do 23 stycznia 1881 roku: Przychód łącznie 2409 zł. 49 ct. Rozchód. 2393 zł. 30 ct Pozostałość kasowa z dniem 23 stycznia 1881 r. 16 zł 19 ct.

Oprócz niespłaconego jeszcze długu ciążącego na Zarządzie, a zaciągniętego w czasie budowy jako to: pożyczka z roku 1881 od księży Wikaryuszów kapituły Przemyskiej w kwocie 500 zł. obciążają jeszcze Zarząd następujące należytości z roku 1878: za cegłę W. Panu Karolowi Bielawskiemu 1559 zł. 88 ct W. Panu Budowniczemi Jarolimowi reszta należytości 825 zł. W. Panu Spitzowi reszta należytości 406 zł. Razem zatem cięży na Zarządzie budowy dług w sumie 3290 zł. 88 ct.

— **Ochrona ryb przez gminy**. Starostwo w Jarosławiu, troskliwe o wszechstronne dobro powiatu, wydało w sprawie rybołowstwa okólnik do Zwierzchności gminnych pod d. 28 listopada 1880 l 14566 i spowodowało tem 50 gmin powiatu, że na mocy §. 32 ust. gmin. ich Rady powziętą uchwałą zakazały pod karą: łowienia u siebie ryb podczas tarła i na tarliskach, trucia ryb i używania sieci

---

go rzutkości i siły, w chwili gdy ma mu wpaść w szpony zatacza koło, a wróg pędzi na dół na próżno. Młodzian jednak wytrwalszy od sokoła, nie zraża się i poty goni swą gołębicę, aż ta zmęczona walką, co wyczerpała jej siły, pada w objęcia niezmordowanego zwycięzcy. On tryumf swój święci kielichem złotego napoju i gorętszym od niego całusem.

Nie miałem jednak czasu podziwiać tańczących, bo zaledwie wróciliśmy do izby, podbiegła Ilonka ku Arpadowi, a uczepiwszy się jego ramienia pytała o mnie nieznajomego.

— To mój przyjaciel, odrzekł, nie chciał nam swą obecnością psuć zabawy, pytał więc czy może z nami pozostać, poczęstować nas winem i przypatrzeć się naszym pląsom.

— Twój przyjaciel, więc z Bogiem niech zostaje odpowiedziała córa stepu, jakby parafrazując nieznane jej francuzkie przysłowie. Nie podała mi ręki, jak to czynią nasze salonowe damy, lecz milszem nad to było mi przyjemne jej wejrzenie,

— Mój Arpad, ciągnęła dalej tak mało ma przyjaciół nawet między tymi, którzy się nimi być mienią, iż tego którego on swym przyjacielem nazwie i jachętnie widzę.

Nie chcąc obudzić podejrzenia dziewczęcia, a pragnąc zarazem wobec zebranych, co bokiem jakoś patrzeli na mnie, zjednać sobie przyjaźń skinąłem na arendarza, by przyniósł dla wszystkich wina. Muzyka ucichła Arpad się odezwał:

— Nasz nowy znajomy, obcy wśród nas lecz Węgier duchem, pragnie zrobić z wami bracia znajomość Sąsiad to nasz Polak, co z Bemem przyszedł tu, by się bić za naszą Ojczyznę. Eljen a haza!

Na to hasło odpowiedziano grzmiącem Eljen, a cyganie znający dobrze usposobienie swych rodaków i wyzyskujący je, gdzie się tylko nadarzy sposobność, zagrali powszechnie na Węgrzech znaną pieśń o naszym ks Józefie Poniatowskim, śpiewaną na nutę „Tysiąc walecznych"

Nalane kielichy a raczej puchary spełnione jednym haustem. Kazałem dać więcej wina i podszedłszy ku grajkom sypnąłem im kilka cwancygierów. Arendarz i cyganie, co mnie przedtem ignorowali zupełnie, z uszanowaniem na mnie spojrzeli. Jakby na podziękę za pieniądze zagrano mazurka Dąbrowskiego. Nuta ta usłyszana wśród obcych na cudzej ziemi, wycisnęła łzy z mych oczu.

Stałem się punktem środkowym zebrania, na jaki wszystkie oczy były zwrócone. Z nieznanego człowieka stałem się bożyszczem tłumu zwłaszcza skoro trzeci raz kazałem nalać puchary i muzyce grać csardasa.

Wśród tłumu dwie osób tylko nie zbyt mile patrzało na mnie — Janos i Jozsika Snać nie podobała się im ta nagła przyjaźń między mną i Arpadem. Szczęściem nie długo mogli badawczem swem okiem śledzić nas, bo pary znów ruszyły do namiętnego tańca. Zabawa ożywiała się coraz więcej i przeciągała nad miarę. Po pląsach znów wino weszło i byłoby to może dalej się powtarzało, gdy nagle Arpad wyrwawszy się z ramion Ilonki, dał znak muzyce, by ustała. Zrozumiano go i pary przed chwilą wesoło bawiące się, rozbiegły się na bok.

Izba w tej chwili inny przedstawiała widok.

Któż choć raz w życiu nie widział smutnego, a tak często powtarzającego się widoku poboru do wojska. Ze smutną twarzą kroczy świeżo wzięty rekrut, wtem w tej chwili wygłoszono ten złowrogi wyraz: zdatny! Tysiące wzruszeń kołacze jego duszę, lecz spojrzy przed siebie i widzi wiekiem złamanych rodziców, jak ronią łzy nad dolą ukochanego dziecięcia; rzuci okiem dalej, a tam stoi złamana boleścią lilija, której przed chwilą w jednem słowie ujęty przeczytano wyrok śmierci, bo czyż ona ujrzy go kiedyś jeszcze, a ujrzawszy znajdzie niezmienionym? Dźwiga więc rekrut głowę w górę, przybiera junacką minę, tak nielicującą ze łzą co się w oku kręci, bo jakże im dodawać boleści, im co kochają i cierpią.

W izbie karczemnej nie było ni ojców ni matek, rozbrat nie był na długie czasy wszak skoro wyprawa się uda, zobaczą się wkrótce A jednak sposępniały twarze dziewic, tu i owdzie widzisz łzę w oku dziewcząt i niby wesołe twarze młodzieńców, źle pokrywające walkę staczaną w sercu Lecz cóż mają robić? wrócić do zagrody by gardło oddać katowi, czy ginąć z głodu zostawiając ciało na pastwę drapieżnemu ptactwu? Domem ich dzisiaj bezdenne i bezmierne bagniska, łożem wilgotny mech, a pożywienie znajdą na świecie, bo je wydrą bliźniemu.

Pomimo więc, iż smutek przytłacza piersi i pochyla głowy, przybierają miny wesołe i skupiają się koło swego wodza, by wysłuchać jego rozkazów. Porzucił on swą Ilonkę, która odsunęła się na bok, lecz oczyma pieści lubego i prosi, by porzucił swe plany awanturnicze, a chwilę dłużej z nią został. Lecz on nie widzi tego spojrzenia. Otrząsnąwszy się ze swej słabości, jest on w tej chwili tylko naczelnikiem bandy, dźwigającym tem większe brzemię odpowiedzialności, im większem jest zaufanie podwładnych. Jeszcze raz spojrzał do koła, jakby dla zapewnienia się, że w całem gronie obecnych nie było obcych i w te odezwał się słowa:

— Wiecie chłopcy, jaką dziś gotujemy wyprawę,

o oczkach niżej cala długości i szerokości. Zakazy te ogłosiły i w odpisie Starostwu przedłożyły, aby zarządziło czuwanie ze strony Żandarmeryi nad wykonaniem tych zakazów. Pierwszy to przykład u nas wzięcia w obronę ryb przez gminy, a zawdzięczamy go inicyatywie Starosty p Beneszka. Oby tak samo i inne Starostwa, Rady powiatowe, szanowne duchowieństwo, właściciele obszarów dworskich i wód zechciały nakłaniać gminy do wydania podobnego zakazu, a tak byłby najstosowniej przygotowany grunt do przyszłej ustawy rybackiej i jej szanowania.

— **Od adwokata** tutejszego p. Dr. Tarnąwskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W kronice „*Sanu*“ z dnia 6 b. m. umieściła Szanowna Redakcya sprawozdanie o rachunku ze składek i wydatków na nabożeństwo za Jana Kilińskiego urządzone w tut. kościele OO Franciszkanów w dniu 29 z m.

Daty w tem sprawozdaniu, czerpane z listu, który pisałem do jednego z moich znajomych, są zupełnie prawdziwe, lecz wzmianka o kontroli dopuszcza rozmaitych tłomaczeń stosunku, w jakim stanąłem wobec komitetu, który się zajmował nabożeństwem. Tem powodowany wyjaśniam, że dla nieporozumień, powstałych między komitetem a ks Gwardyanem OO. Franciszkanów ztąd, iż komitet z niewiadomości nieprosił o pozwolenie do zbierania składek w kościele w czasie nabożeństwa, wręczono mnie jako depozytaryuszewi pieniądze z tej składki pochodzące, i tak ks. Gwardyan, jak też i pp. komitetowi zgodzili się, abym resztę z rachunku pozostałą użył na cel dobroczynny. Życzeniom tym uczyniłem zadość złożywszy resztującą kwotę 14 zł. 10 ct na rzecz Bursy tutejszej do rąk jej kasyera.

Przy sposobności donoszę, że przed kilku dniami nadesłano mi kwotę 25 zł. 14 ct aw złożonąw lokalu stowarzyszenia Gwiazdy w czasie wieczorku listopadowego i później na rzecz weteranów, Kwotę tę ulokowałem tak jak poprzednio na ten cel na moje ręce przesłane, tymczasowo w kasie oszczędności.

Proszę przyjąć wyrazy należnego poważania.

Przemyśl 10 lutego 1881 sługa

*Tarnawski.*

Zamieszczamy tem chętniej list powyższy, iż w ten sposób pojmowaliśmy czynność p Tarnawskiego. do której go komitet zawezwał. Nie widzieliśmy też w tem żadnego ubliżenia dla komitetu, skoro on sam p. T. zaprosił, a zdaje nam się zresztą iż kontrola grosza publicznego nie ubliża zbierającym

— **Statystyka pocztowa** w styczniu 1881 roku: nadano w Przemyślu: 15 330 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 530 do adresatów w miejscu), 14,710 kart korespondencyjnych, 1270 posyłek pod opaską, — 240 posyłek z próbkami, 2.290 egzemplarzy gazet, — 2.850 listów urzędowych, — 6.780 listó paleconych, — 8111 przekazów na kwotę 70 472 zł. 43½ ct, — 3.689 posyłek wartościowych (między temi 426 za pobraniem pocztowem w kwocie 2.734 zł. 32 ct.)

Nadeszło zaś do Przemyśla: 22 910 listów prywattnych niepoleconych, 20990 kart korespondencyjnych, 4.180 posyłek pod opaską — 540 posyłek z próbkami, 15,670 egzemplarzy gazet, — 8 300 listów urzędowych, — 3.550 listów poleconych, — 1 932 przekazów na kwotę 38.799 zł 19½ ct. 9,692 posyłek wartościowych (między temi 531 za pobraniem w kwocie 4.551 zł. 30 ct.)

Ogółem 87.764 posyłek

---

jest ona niebezpieczną, bo mamy do czynienia z silnym nieprzyjacielem, lecz skoro się uda, znajdziemy hojną nagrodę. Potrzeba jednak wielkiej ostrożności i bezwzględnego posłuszeństwa. Pójdziemy ztąd czterema oddziałami tak aby jeden drugiego osłaniuł, a w danym razie wszyscy skupić się mogli. Na dom uderzymy z czterech stron odrazu, a chyba djabeł miałby w tem swą rękę, żeby nam nie ulegli. Z bronią ostrożnie się obchodzić, by przedwczesny strzał nie zdradził wszystkich.

Te i podobne dawał jeszcze wskazówki, rozdzielił oddziały, wyznaczył przywódców, zaiste jak wódz doświadczony, a nie prosty naczelnik bandy rabusiów. Gdy skończył, dał znak do wyjścia, sam idąc przodem. Rzucił tylko ręką całusa Ilonce i pożegnał wejrzeniem posmutniałą dziewczynę.

— Pan tu zostaniesz póki nie wrócę, — rzekł przechodząc koło mnie, — a gdybym nie wrócił do jutra rana, arendarz wskaże drogę do miasteczka. Karczmarz skinął głową potakująco.

Gdy już ostatni z bandy wyszli z izby, głuche dokoła zapanowało milczenie. Cyganie odłożyli na bok skrzypce i basy i pospuszczali głowy, przygotowując się do chwilowej, a tak pożądanej drzemki. Grono dziewcząt przed chwilą szczebiotliwe i rozpustne siedzi zadumane. Jedna tylko Jozsika nader jest wesołą, twarz się uśmiecha jakimś dziwnym półuśmiechem, a oczy utkwione w Ilonce błyszczą, jak te często wspominane, a mało komu znane czarne dyamenty.

(C. d. n.)

# Przemysł i handel.

## Jaki wpływ mają kosci na wypłód ziarna? dlaczego swemu przeznaczeniu, w zupełności nie odpowiadają?

(Odczyt ks. Franciszka Żab.)

Szanowny Wydział tutejszego Towarzystwa rolnego polecił mi, abym kilku słowy omówił wartość mączki kościanej, pod wypłód zboża używanej. Chętnie się do zabrania głosu w tej materyi zgodziłem, nie dla tego, aby to, co tu powiem, było nieomylnością gdyż taką prawdę mógł by głosić tylko chemik, w jednej ręce z retortą i odpowiedniemi kwasami i ważkami, a w drugiej z próbką ziemi, w której zawartość soli mineralnych rozpuszczalnych zbadać zamierza, lecz dla tego, aby chętnych pobudzić do robienia proby z mączką kościaną, w sposób niżej określony. Dla rolnika osobliwie w naszych czasach, jest rzeczą, nie małej wartości, znać przymioty owego kawałka roli, na której rośliny, czy to dla ziarna, czyli dla paszy, produkować zamierza, albowiem czem obfitsze plony w ziarnie lub paszy, rolnik z swej roli, bez jej zubożenia zbiera, tem też w skutek tego i stan jego się polepsza, a z polepszeniem stanu rolnika, idzie w następstwie i polepszenie bytu innych warstw ludności Na rolnictwie bowiem spoczywa rozkwit przemysłu, handlu i sztuk. Gdybyśmy pociągli paralelę między wschodem a zachodem Europy, otrzymalibyśmy obraz uwidoczniający nam, jak od stanu rolnika zależy stan społeczeństwa Pojedyncze jednak zamożne rolnicze jednostki w rachunek wchodzić niemogą. Nie mówię tu o Podolu, jako ziemi z pod morza wyłonionej, zkąd rolnik bez wielkiej pracy i nauki obfite plony zbiera, i do pewnego określonego czasu zbierać może, co przecież nie jest jego zasługą. Jako wzór służyć nam może rolnik angielski, francuski i niemiecki, który na danej przestrzeni produkuje za pomocą pracy i nauki daleko więcej, niżeli rolnik polski, a którego sztuka rolnicza zrobiła zamożnym, a na jego zamożności wsparły się inne warstwy ludności. Z tego poszło że zachód nas wyzyskał i wyzyskuje do tego stopnia, że my się jego przemysłem, jego sztuką i pieniądzmi posiłkujemy, albowiem banki, różne przedsiębiorstwa, istnieją u nas za pomocą pieniędzy zagranicznych, a nie wiem, czyli w Anglii Francyi i Niemczech istnieje jakie Towarzystwo lub przedsiębiorstwo na pieniądzach polskich oparte. Naród myśliciel niepoprzestał na pracy fizycznej, w której był przymuszony szukać ocalenia swego bytu, a do czego już i praca fizyczna zaczęła mu niewystarczać, zaczął więc szukać przyczyn urodzajności i bezpłodności gleby w dziedzinie przyrody, a pierwszym między chemikami zajmującymi się tem był Justus Liebig, który w roku 1844 swoją teoryę o życiu roślin śmiało ogłosił, a którą to teoryę Anglia z niedowierzaniem i z wielką ostrożnością przyjmowała. Względniejszą już była Ameryka, lecz bądź co bądź między uczonymi powstał nowy prąd i wywiązała się polemika, a co jeden głosił za prawdę, drugi to obalał i to trwało dopóty, dopóki chemia nie stworzyła sobie innego świata, dotąd prawie niewidzialnego. Dzisiaj przy znajomości chemii wchodzi rolnik w nowy świat, z którego czerpie nowe życie, tutaj widzi cuda Boże i zaczyna silnie wierzyć, że ślepy traf nie mógł tych pierwiastków, od których istnienie i rozwój świata organicznego zawisł, ani tak mądrze utworzyć, ani tak mądrze pomięszać, a tem mniej te skarby w daleką potomność, z upładniającą siłą do nowego życia zachować nadając np. kwasorodowi, hamulec w azocie (Nitrogenium, Stickstoff, dusik) by ten w krótkim czasie wszystkiego nie zdruzgotał. Nauka chemii poucza nas, jak żyje świat roślinny, zkąd i jakie bierze pożywienię a tam, gdzie przeróżne narzędzia i zwykłe nawozy, celu chybiały, rola za pomocą znajomości chemii jakby rószczką czarodziejską tknięta wydała nowe życie, wydała obfity plon. Nauka chemii poucza nas, że roślina potrzebuje do swego życia i rozwoju światła, ciepła, wilgoci, nad to potrzeba jej kwasu węglowego i azotu w formie amonijaku, co wszystko ma z powietrza. Pod tymi atoli warunkami źdźbło byłoby wątłem, nieutrzymałoby swego ciężaru, niewydałoby ziarna, przychodzą mu więc w pomoc sole mineralne w swym rozpuszczalnym stanie, jako to; potaż, soda, wapno, magnezya, tlenek żelaza, kwas fosforowy, kwas siarczany, chlorek sodu (sól kuchenna), krzemionka rozpuszczalna. Jeżeli tych w roli zabraknie, rola nie wyda plonu w ziarnie; chyba tylko słomę, trawę, która źródło swego życia ma w kwasie węglowym powietrza. W ścisłem znaczeniu słowa nie można powiedzieć, jakoby roli brakowało pożywnych części dla rośliny, one tu są, tylko nie w stanie zwietrzałym, wolnym. Człowiek może zwietrzenie roli przyspieszyć, za pomocą obróbki mechanicznej, nawożenia zwykłą mierzwą, najskuteczniej zaś za pomocą palonego na proszek rozlasowanego wapna, lub przepalonego marglu, posypując nim rolę przeoraną najskuteczniej w jesieni, i znowu może mieć obfite plony: lecz przez ciągłe przewracanie i zwietrzanie zwierzchniej warstwy gleby niektóre sole się wyczerpują, nawet wapno. jeżeli w roli była mała jego zawartośc. Nasza gleba w półkolu Podkarpackiem, jako powstała ze zwietrzenia szpatu polowego, czego dowodem błyszczyk w żółtym piasku i jej glinach obficie napotykany, najwięcej zawiera soli potasów, najmniej zaś fosforanów do wypłodu ziarna niezbędnie potrzebnych, Według zaś badania nowoczesnych chemików, może powierzchnia uprawianej roli, tylko przez 700 lat bez przerwy, plon w ziarnie wydawać, potem trzeba będzie, albo spodnią warstwę na wierzch wydobywać, lub wierzchnią fosforanami nawozić, a najobfitsze źródło kwasu fosforowego, wykryła chemia w kościach, guanie, moczu ludzkim. Od tego czasu zaczęła skrzętna Anglia z całego świata sprowadzać kości do siebie, szukać po przestworzach Oceanii guana. aby tylko podnieść płodność swej roli, co się też jej i udało Za przykładem Zachodu poszli i nasi lecz tylko zamożniejsi rolnicy, by powiększyć płodność swej skiby za pomocą mączki kościanej.

Według jednych chemików, może 1 ctr mączki kościanej wyprodukować pszenicy,, jęczmienia, owsa, 29 korcy, według innych 40. U nas dają zwykle o ile wiem, 3 centr. mączki kościanej na 1 morg roli, a z tych 3 centr, zbierają jedni 6, drudzy 8 a nawet 10 korcy pszenicy, a dla czego nie więcej? Tego może być dwojaka przyczyna: 1. że w naszych rolach inne mineralne części nie są w stanie wolnym, więc je kwas fosforowy nie może sobie przyswoić, gdyż w ciele rośliny, sole mineralne, tylko ściśle ze sobą związane, mogą wydać obfity plon, coby nastąpiło przez zwietrzenie roli za pomocą narzędzi rolniczych, lub skuteczniej miału wapiennego lub marglowego. 2 przyczyna nieotrzymania spodziewanego plonu, jeżeli kości niezawierają tyle kwasu fosforowego, ile go zawierać powinny. Chemicy obrachowali, że w jednym centnarze mączki kościanej ma być 24 funtów kwasu fosforowego, inni, że nawet więcej Mączka kościana nie zawiera tyle kwasu fosforowego, jeżeli jest fałszowana odpadkami skór, kopyt, rogów, lub nawet, gipsem szarym surowym, lub jeżeli kwas fosforowy w kościach zawarty, nie jest wolnym, to jest w takim stanie, by go rośliny przyjąć mogły. To się dzieje zwykle z chciwości większego zysku fabrykantów, osobliwie żydów, jeżeli do zobojętnienia kwasu fosforowego, nie dają tyle kwasu siarczanego, ile go potrzeba, albowiem, jeżeli 1 cent, kości zawiera w sobie 24 funt. kwasu fosforowego, to do zobojętnienia go, potrzeba prawie 14 funt. kwasu siarczanego albowiem 71 : 40 — 24 ; 13 66. Jeżeli się używa kwasu solnego, to go potrzeba na 1 ctn. kości 13½ funt. to jest 71 : 36.5 — 24 : 12.35 . . . a zatem jeżeli fabrykanci, dają mniej kwasów do zobojętnienia kwasu fosforowego, to wtenczas część odpowiadająca temu brakowi, zostaje w kościach dopóty nieroztworzona, dopóki mu w pomoc nie przyjdzie amoniak powietrza lub roli, lub soda, jeżeli się takowa w roli znajduje. Czytałem Anonsy o mączce kościanej parowanej Co to znaczy, tego nie rozumię, ale domyśleć się trzeba, że taka mączka jest w parze wodnej gotowana; jakiby to skutek miało, tego nie wiem, tylko tyle wiem, że wodoród pary wodnej, połączył się z kwasem fosforowym kości, ale kwasoród wody, musiałby być w jakiemś naczyniu, przez jakieś ciało, łatwo się utleniające odjęty, a w takim razie trzebaby dopiero fabrykę zwiedzić, by się o tem przekonać, gdyż inaczej można kości i lata w wodzie gotować i w ogniu palić, a kwas fosforowy nie odłączy się od wapna kości. Jedno może posłużyć na obronę, nawet nierzetelnych fabrykantów mączki a to jest, że u nas sieją mączkę kościaną w prost na rolę. To nie zawsze może być w zgodzie z projektowaną korzyścią, albowiem na mączkę może przyjść raptowny deszcz i takową zmieść z roli nią posianej, a nawet chociażby mączka przez deszcz i nie była zniesiona, to deszcz spadły wprost na nią, nie może być korzystnym, gdyż kwas siarczany mając większe powinowactwo do wody, niżeli do kwasu fosforowego, połączy się z nią, jeżeli ich obydwu jeszcze nie pochłonęła rola, a wtenczas kwas fosforowy zostanie przy wapnie, czekając korzystniejszych warunków.

Aby się uchronić od fałszowania mączki kościanej, najlepiejby było kupować kości surowe, takowe w otwartym kotle dla smarowidła na wozy wygotować, potem dać je zemleć i w domu kwasem siarczanym według wagi zobojętniać, Nota bene, kwasu siarczanego w Przemyślu kupować nie można centnar po 25 zł, tylko go trzeba wprost z fabryki sprowadzić, podobnoś po 7—8 zł., a rachunek byłby taki: 1 centr. kości 1 zł. 30 ct., mielenie 40 ct., kwas siarczany 1 zł 20 ct. razem 2 zł. 90 ct, to zawsze nie 5 lub 6 zł. Oprócz frachtu i zachodu z workami, jeszcze się zyska smarowidło na wozy, które się z Wiednia w pudełeczkach po 4 lub 5 ct. kupuje. Jeszcze tańszy sposób zobojętnienia kwasu fosforowego, zawartego w kościach byłby solą kuchenną mierzwicą (Dungsalz) której cetnar kosztuje w żupie 60 ct., lecz proszek kościany, trzeba z solą gotować a tej na cetnar mączki kościanej, trzebaby 20 funtów to jest 71 : 58 5 = 24 : 19,78. . . Sól kuchenna bowiem składa się z sodu i chlorku, soda soli kuchennej, połączy się z kwasem fosforowym wapna kości na fosforan sodu, to jest soli w wodzie rozpuszczalnej, a chlorek soli kuchennej połączy się z 20 częściami wapna kości na chlorek wapna, to jest sól także w wodzie rozpuszczalną i roli przydatną, reszta zaś wapna kości, połączy się z węglanem zaprawy (Dung), lub zostanie sobie wapnem.

(D n)

## Korespondencye Redakcyi.

**P. W. S. w Kros.** Nadesłanego pisma nie możemy zamieścić, gdyż nie jest ono sprostowaniem faktu, przyznaje go nawet w całości, i ogranicza się do polemiki z naszym korrespondentem, a jest przytem trzymane w tonie zbyt ostrym, i na swe twierdzenia nie podaje dostatecznych dowodów.

**P. M. Cza. w Berehach dolnych.** Sprostowania faktów zawsze z wdzięcznością przyjmujemy i chętnie pomieścimy, lecz wycieczek osobistych takich, jakie zawiera nadesłane pismo, wycieczek grzeszących przeciw stylistyce i gramatyce, a urągających z przyzwoitości wskazanej pismom publicznym, już bodaj dla tego nie możemy umieścić, by Pana nie narazić na odpowiedzialność wobec ustawy prasowej Rękopismu nie zwracamy.

**Wykaz zmarłych w Przemyślu** od 15 do 31. stycznia. Pankiewicz Antonina, lat 25, więzień; Keller Neche, l. 25, żebrak; Pasternak Fejga, l. 53, żona kupca; Longchamps Wincenty l. 73, c k. notaryusz; Horpiniuk Marya, l 25, zarobnica: Dziadek Piotr, l. 22, kleryk; Bialik Teodor, l 37. pisarz; Kuzio Fedko, l. 54, zarobnik; Szczepański Ignacy, l. 55, kowal: Lebenstein Sa. ra, l. 28, prywatna; Prenner Chaim, Leib, l. 65, zarobnik; Goldfarb Rachel, l 62, wdowa; Scheck Mendel, l. 65, zarobnik: Hanf Malke Tile, l. 90, wdowa; Krążek Jan, l. 30, zarobnik; Proć Jan, l. 57, ubogi, Zajączkowska Honorata, l. 32. żona inżyniera; Hank Adalbert, l. 59, zarobnik; Wunsch Jan, l. 66. kościelny; Jabłońska Katarzyna, l. 50, zarobnica: Bocheńska Rozalia, l. 39, żona mechanika; Begala Piotr, l. 31, więzień; i dzieci 24.

Ogółem niżej lat 5 umarło 21; starszych do lat 20 umarło 3, ponad lat 20 umarło 22 osób płci obojej.

---

**Kursa w Wiedniu** 12 lutego o godzinie 6 minut 30 po południu

| | |
|---|---|
| Zjedn. dług państwa w srebrze | 75.19 |
| „ „ „ w notach | 72.90 |
| Losy z 1860 r. | 130 |
| Akcye Banku narodow. | 812 |
| „ kredytowego | 287.60 |
| Londyn | 118.75 |
| Renta w złocie | 89.60 |
| Srebro | —.— |
| Dukat | 5.57 |
| Napoleondor | 9.37 |
| 100 Marek | 57.85 |
| Rubel papierowy | 1.17 |









Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki